WYDANIE WIECZORNE.

„GŁOS NARODU" **Wychodzi dwa razy dziennie.** **Cena 4 halerze.** **Wychodzi dwa razy dziennie.** „GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie o godz. 12-ej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12, Za jednorazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer połudn. 10 ha. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyj przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie Monarchji i w państwie niemieckiem — Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisy Redakcya nie zwraca. Adres Red.: Ul. św Krzyża l. 7. Adres tel. „Głosu Narodu" Kraków, Tel. Nr. 190.

Nr 359. **Kraków, niedziela 11 sierpnia 1907 r.** **ROK XV**

Anarchia we Włoszech.

Z Rzymu donoszą nam:

Agitacya masonów i socjalistów, skierowana niby przeciwko kościołowi, a właściwie przeciwko całemu porządkowi społecznemu, trwa jeszcze w całej pełni. Po wielkich miastach motłoch napada bezkarnie na kościoły i duchowieństwo. W Rzymie zelżono znanego kompozytora X. Perosi, a na karetę jednego z kardynałów rzucano kamienie. W Spezii zburzono klasztor, w Florencyi podpalono dwa kościoły, w Genui i Medyolanie demonstracye antykatolickie na porządku dziennym.

Rząd włoski, trzyma się zasady niezapobiegania, ani hamowania agitacyi jakąby była. Nie ulega jednak wątpliwości, iż walka z religią jest tylko etapem do dalszego naporu socyalizmu i anarchizmu.

Wobec tego wyszło rozporządzenie z Watykanu, aby **tymczasem zawiesić pielgrzymki, jakie z powodu jubileuszu kapłaństwa Piusa X przypadającego na rok 1908, miały się już w wrześniu r. b. rozpocząć.** Tymczasem, zawieszonemi zostały i odwołanemi pielgrzymki, jakie do Rzymu przybyć miały w czasie od 1 do 15 września r. b., pomiędzy nimi jedna robotnicza, p. Harmela, znanego przemysłowca. Co do dalszych pielgrzymek chwilowo niema jeszcze postanowienia. Należy więc wyczekiwać wiadomości, czy mają odbyć się lub być zaniechanemi. W Watykanie liczą się także z obawą, iż pielgrzymi, zwłaszcza księża, mogą być znieważonymi przez lud tutejszy obałamucony przez prasę antyklerykalną. Biskupa z Cosency (w Kalabryi), napadnięto tutaj niedawno, tak że dzisiaj księża muszą się mieć na ostrożności.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków 10 sierpnia.

— **Kościół kresowy w Białce pod Tatrami.** W dniach najbliższych będzie osobiście kwestował ks. Jan Madej na budowę kościoła białczańskiego. Zarówno religijne jak i patryotyczne cele i względy winny nakłonić społeczeństwo polskie do powszechnych ofiar na budowę kościoła kresowego polskiego, słynnego z odpustów, na który gromadzi się opuszczony i zaniedbany przez nas lud polski ze Spiża i Podhala.

Składki można też posyłać na ręce Redakcyi dzienników polskich lub wprost do księdza Jana Madeja, proboszcza w Białce pod Tatrami (p. Nowy Targ).

— **Termin zgłoszeń do bursy** Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń Urzędników prywatnych (im. Jerzego hr. Dunin-Borkowskiego) we Lwowie przedłuża Wydział centralny tego Towarzystwa do dnia 20 sierpnia 1907 z powodu zwiększenia miejsc w tej bursie. Przyjęci do bursy mogą być tylko synowie względnie sieroty urzędników prywatnych, w pierwszym rzędzie członków lub emerytów Towarzystwa, uczniowie gimnazyów lub szkół realnych. Podania o przyjęcie do bursy przyjmuje Wydział centralny Towarzystwa (Lwów, hotel George'a, który też podaje bliższe warunki).

— **Gwałt wyborczy.** W poniedziałek w sądzie krajowym karnym przed trybunałem pod przewodnictwem radcy dra Trzaskowskiego rozpocznie się dwudniowa rozprawa karna o zbrodnię gwałtu publicznego przeciwko Piotrowi Imielskiemu i 11-tu socjalistom za napaść w Krowodrzy na obywatela tamtejszego który głosował za drem Bujakiem. Do rozprawy wezwano 30 kilku świadków a pomiędzy tymi kilku wojskowych, którzy interweniowali przeciw napastnikom. Z wyjątkiem Imielskiego wszyscy inni oskarżeni odpowiadają z wolnej stopy.

— **Ze szpitala św. Łazarza.** „Wydział krajowy powierzył kierownictwo oddziału chorób wewnętrznych w szpitalu św. Łazarza na czas urlopu prof. Pareńskiego, Drowi Władysławowi Murczyńskiemu I sekundaryuszowi tegoż oddziału".

— **Z obozu p. Stapińskiego.** „Przyjaciel ludu" zapowiada w najbliższym czasie wielką walkę o prawo wyborcze do Sejmu i kongres stronnictwa ludowego. Pisze on:

„Pierwsza sprawa, walka o sejmowe prawo wyborcze jest i najpilniejsza i najważniejsza. Musimy odbyć zgromadzenia we wszystkich gminach i zebrać petycye ze wszystkich gmin, a nadto musimy być gotowi na urządzenie wielkiej manifestacyi chłopskiej we Lwowie podczas obrad sejmu, gdyby zgromadzenia i petycye nie wystarczyły wszechwładnej w sejmie szlachcie do przekonania, że nie myślimy nadal cierpliwie znosić ani kaprysów dwu tysięcy bankrutujących obszarników, ani nadużyć podległych im starostów".

„Druga sprawa,—Kongres Stronnictwa—jest również bardzo ważna. Tegoroczny Kongres będzie miał do rozstrzygnięcia kilka bardzo ważnych zagadnień, jakoto: stosunek posłów naszych w Radzie państwa względem „Koła", sprawa nieporozumień między ludowcami, a duchowieństwem itp".

W artykule „Musimy zdobyć Sejm" udowadnia p. Stapiński, że tylko wtedy dobrze będzie w Galicyi, gdy ludowcy otrzymają w Sejmie większość. Widocznie pierwsze występy ludowców w parlamencie okazały się im samym tak bezowocnymi, że rezygnują z wiel kich czynów na arenie wiedeńskiej. Posłowie parlamentarni — skarży się p. Stapiński —nie chcą wierzyć naszym mowom i oskarżeniom, a nawet „niechętnie na to patrzą, gdy się im czas zajmuje opowiadaniem o nadużyciach czy to namiestnika galicyjskiego czy innych urzędników". P. Stapiński spodziewa się że w Sejmie chętniej będzie słuchanym.

— **Benefis chóru** opery lwowskiej odbędzie się w niedzielę po południu. Dyrekcya wystawia na ten cel „Halkę" Moniuszki. Nie potrzeba chyba zalecać publiczności, aby w dniu tym wypełniła widownię; ciężka mozolna i niewdzięczna praca członków chóru zasługuje na taką przynajmniej wdzięczność ze stro ny ludzi, którym ona urozmaica i rozwesela letnie wieczory. To też nie wątpimy. że benefis wypadnie świetnie, tem bardziej. że występy lwowskiej trupy dobiegają do końca już za parę dni.

— **Obława policyjna.** Dziś w nocy odbyła się obława policyjna, owocem której było zagarnięcie w sieci policyjne kilka dziewcząt, włóczęgów i bezdomnych indywiduów, zarówno mężczyzn jak i kobiet. Pomieszczono ich tymczasowo w aresztach policyjnych pod „telegrafem".

— **Kronika policyjna.** Na doniesienie jednego z duchownych księży Misyonarzy aresztowano na Kleparzu Piotra Trettera znanego awanturnika. Tretter przyszedł do kościoła na Kleparzu ze skrzypcami i począł wyprawiać awantury. Przy aresztowaniu stawiał silny opór i nawet targnął się na policyanta. Osadzony w aresztach zachowuje się spokojnie.

Na dworcu kolejowym przytrzymano 16-letniego Leona Weisbacha i 15 letniego Izaaka Koplera, dwóch żydków ze Stanisławowa podejrzanych o to, że odbywają jazdy koleją w celu kradzieży kieszonkowej.

Dziś w aresztach policyjnych znajdowało się 101 aresztantów, z tego 72 z odbytej w nocy obławy. Kilka kobiet odesłano do szpitala.

— **Ruch czytelników** w centralnej bibliotece i wypożyczalni ludowej krakowskiego Tow Oświaty ludowej pod zarządem Ak. Oddz. T. O. L. wzrasta z dniem każdym. Księgozbiór liczy obecnie 1460 dzieł doborowych. czytelników jest 338, po książki zgłosili się po dzień 31 lipca br. 2848 razy. Z oddaniem książek zalega 105 czytelników.

Od wakacyi zostanie biblioteka powiększona i w dzieła naukowe i szkolne zaopatrzona. Ak. Oddział T. O. L. (Plac Maryacki 2) skupuje książki, biblioteki domowe, dzieła naukowe i t. p. i rozsyła je po czytelniach T. O. L.

Każdy z czytelników otrzymuje bezpłatnie miesięcznik „W obronie Prawdy". Aby z początkiem wakacyi biblioteka mogła należycie się rozwijać Wydział Ak. Oddz. T. O. L. uprasza o bezwłoczne oddanie wypożyczonych książek. Biblioteka otwarta codziennie.

Wielki festyn staraniem Związku Kół T. S. L. i I-ej sekcyi koła pań odbędzie się w niedzielę w parku d-ra Jordana z nader urozmaiconym i pięknym programem. Chór młodzieży handlowej pod kierunkiem artystycznym p. Bursy oraz chóry dziewcząt ćwiczących, muzyka 13 p. p. i igrzyska gimnastyczne; balony, stoliki z fantami i koszami szczęścia, zabawki dziecinne, poczta i mnóstwo innych jeszcze miłych niespodzianek przyczynią się do ożywionej i interesującej zabawy publiczności. Komitet urządzający bardzo gorąco zachęca krakowian, aby na piękny cel tego festynu zważając, tłumnie do parku napłynęli.

Ogromne zasługi około szerzenia oświaty, zwłaszcza w walce z germanizacyą kresów naszych przez T. S. L. położone, mogą już same przez się stanowić silną atrakcyę dla chętnej i patryotycznej naszej publiczności, aby korzystała z zabawy na ten cel urządzonej. Sądzimy, że nikogo z pozostałych w Krakowie nie zabraknie wśród nas na festynie, tembardziej, że i bufet we własnej administracyi komitetu po niskich cenach najwybredniejsze gusta zadowolni.

Szkoła dramatyczna p. M. Przybyłowicza w Krakowie, która z każdym rokiem najpomyślniej się rozwija, daje wstępującym na deski teatralne pewne, niezbędne przygotowanie do zawodu aktorskiego, rozwija indywidualność każdego ucznia lub uczennicy i wskazuje im właściwy kierunek. Kurs dwuletni. Rok szkolny trwa od 1 go września do 1-go lipca. Wykłady i lekcye odbywają się codziennie od g. 5-ej do

7-ej wieczorem. W końcu roku szkolnego bywają urządzane popisy publiczne. W skład grona nauczycielskiego wchodzą pp.: Przybyłowicz, kierownik szkoły (język polski, wymowa i sztuka aktorska); St. Stanisławski, art. dram. teatru krakowskiego (reżyser). Ryszard Ordyński, prof. gimn. (historya literatury dram.); Adam Grzymała Siedlecki, dramaturg teatru miejsk. (estetyka); Marya Piechocka (język francuski) i L. Doliński (gestykulacya i tańce stylowe). Przy szkole istnieją: dwumiesięczny kurs wymowy i deklamacyi dla amatorów i bezpłatny kurs wymowy i deklamacyi dla niezamożnej młodzieży gimnazyalnej i seminaryum nauczycielskiego.

— **Wybuch na pokładzie szkolnego parowca La Courounne.** Śledztwo w sprawie przyczyny wypadku nie wyszło jeszcze po za domysły. Powszechnie twierdzą że spowodowało katastrofę lekkie wstrząśnienie naboju przed zupełnem zamknięciem wylotu. Wiceadmirał Maguis na urlopie w Alpach przesłał depesze kondolencyjne swemu dotychczasowemu zastępcy i zapowiedział swoją obecność na pogrzebie ofiar. Rodziny tychże domagają się aby transport ciał odbył się kosztem rządu. Stan rannych leczonych w St. Mandrier jest pomyślny.

— **W sprawie Haua,** skazanego jak wiadomo za morderstwo teściowej na śmierć, zanosi się na sensacyjny zwrot. Jak sobie czytelnicy przypomną, jeden świadek, bar, Reitzenstein, zeznała, że za paniami Molitor postępował jakiś mężczyzna z długą brodą do Haua zupełnie niepodobny. Tego mężczyzny policya nie mogła odszukać. Obecnie sam się zgłosił... Jest to niejaki bar. Lindenau, który przyszedł dobrowolnie do obrońcy Haua dra Dietza i oświadczył, że rzeczywiście w dniu mordu postępował za paniami Molitor słyszał strzał i widział jak pani Molitor starsza upadła na ziemię. Strzał padł z krzaków. Haua nigdzie nie było, odjechał on o kilka minut przedtem z Baden-Baden. Lindenau spiesznie odszedł, ponieważ miał tego wieczora schadzkę z pewną damą i nie chciał figurować w procesie jako świadek.

Komunikat policyi donosi, iż aresztowano niejakiego Lindenaua pod zarzutem wymuszenia, którego się chciał dopuścić na osobie Olgi Molitor, wystosowawszy do niej list anonimowy z doniesieniem, iż widział, jak zasztyletowała swoją matkę. Przyrzekał on w liście zachować milczenie i prosił równocześnie o jej rękę. Lindenau ma lat 64 i jest żonaty.

Z Karlsruhe telegrafują: Podczas rewizyi w mieszkaniu Lindenaua zabrano wiele listów.

Hodowla wężów uprawiana bywa w Ameryce jako zyskowny proceder. Co prawda wężów nie jadają dotychczas ani amerykanie, ani europejczycy, ale korzystają z ich skóry. Otóż hodowla odbywa się głównie dla zdobycia skór używanych do oprawy różnych przedmiotów, jak n.p. mebli kufrów do podróży, drobiazgów galanteryjnych i t. d. Popyt na te skóry tak wzrósł w Ameryce, że doprowadził do systematycznej hodowli. Tak np. w Taxasie istnieje w Browneville kolonja niejakiego Armstronga, który produkuje rocznie 30.000 wężów, osiągając z tej hodowli czysty zysk w sumie przeszło 1000 dolarów. Lepszy to dochód, niż np. z hodowli drobiu w naszych gospodarstwach.

Kronika lwowska.

Sprawa galeryi miejskiej i zbiorów Jakowicza nie schodzi z porządku dziennego. P. Czołowski odpowiedział na broszurę p. Olszewskiego pod tyt. „Quousque tandem“, artykułem w dziennikach, odmawiającym p. Olszewskiemu kompetencyi w sprawie osądzania zbiorów muzealnych i insynuującym osobiste, ambitne pubudki i t. d.

Na tę nieprzyzwoitą zaczepkę ogłasza p. Maryan Olszewski następującą odpowiedź:

„Na broszurę moją odpowiedział p Czołowski — inwektywami pod adresem mej osoby: przytem najbardziej oburza go, iż jako funkcyonaryusz gminy, wystąpiłem przeciw członkom gminy. P. dr. Czołowski, jest jednak taksamo funkcyonaryuszem gminy, jak ja lub jak p. dr. Rutowski, i jeżli pp. Cz. i R. występują na szkodę gminy — wolno mi, a nawet powinienem przeciw temu w obronie interesów gminy wystąpić. Więc też nie pytałem się najpierw o pozwolenie. W tym wypadku nie moją jest rzeczą udowadniać, że zbiory nie są autentyczne i niewiele warte — po pierwsze dlatego, że wobec laików w kwestyach takich wyrażam stale tylko mój sąd, a nie argumentuję go i nie polemizuję z nimi, zostawiając to sobie do rozprawy z fachowcami — po drugie, bo właśnie rzeczą obecnego zarządu jest udowodnić, że zbiory są autentyczne i wiele warte (pod tym przecież warunkiem otrzymali od miasta pieniądze na nabycie zbiorów). Zarząd ten jednak nie spieszy się ze swym obowiązkiem; obcego znawcy nie sprowadza i stąd nadal przekazuje mi niby społeczny obowiązek przypominania mu jego obietnic i powinności. Czynić to będę bardzo skrupulatnie. Mimochodem tylko dodam, że rzecz dla umysłu p. Czołowskiego niedostępna i niezrozumiała, nie jest jeszcze śmieszną. Ogólną staje się dziś i uzasadnioną tendencya budowlana przybytków sztuki wśród natury. Projektowane muzeum tyrolskie, muzeum sztuki ludowej pod Stokholmem, wystawy sztuki w Düsseldorfie i Mannheimie, — wszystkie one odgradzają się od miasta naturą, ogrodem choćby“.

Dwa samobójstwa. W jednym z pierwszych hoteli odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru skierowanym w usta Juljusz Zygmunt Dz., 22 letni praktykant przemysłu naftowego. Samobójstwo dostrzeżono dopiero około 1-szej popołudniu, służba bowiem, która nie słyszała wystrzału, sądziła, że desperat śpi, a nie chcąc go budzić nikt ze służących nie wchodził do pokoju. Dopiero popołudniu jeden ze służących zaniepokojony wszedł do pokoju i tu zastał desperata leżącego bez życia na kanapie i broczącego krwią. Na miejsce wypad ku zjechała komisya sądowo-lekarska. Przy zmarłym nie znaleziono żadnych listów, wyjaśniających powód samobójstwa, tylko brak gotówki. Znaczna ilość listów wykazujących, że zmarły starał się usilnie o posadę, naprowadza, że rozpaczliwego kroku dokonał Dz. z powodu braku środków do życia.

W parku stryjskim, w lasku za żywopłotem, biegnącym aleją ku wyjściu z pałacu wystawowego, obok szkoły kadeckiej, powiesił się Wilhelm Sroczka, woźny pocztowy roznoszący telegramy. Rozpaczliwego kroku dopuścił się prawdopodobnie około godz. 2 popołudniu. Początkowo jednak trupa nikt nie zauważył, dopiero dzieci, które bawiły się tam, za uważyły wisielca i dały znać strażnikom miejskim. Zawezwano komisyę lekarską i policyjną. Powód samobójstwa na razie nie znany. Desperat osierocił troje dzieci i żonę. Na podszewce atramentowym ołówkiem nakreślił do żony kilka słów pożegnania. Mimo, że komisaryat dzielnicy I zawiadomiono o godzinie 4, do 6 godziny nikt się nie zgłosił. Trup więc wisiał, a tłumy publiczności spieszyły przyglądać się okropnemu widowisku. Zwłaszcza dzieci gromadziły się tłumnie na miejscu katastrofy i z zaciekawieniem patrzyły na straszny wstrząsający widok i przysłuchiwały się cynicznym uwagom strażników miejskich.

Telegramy.

RZYM. „Osservatore Romano“ stwierdza, że nie jest uzasadniona wiadomość, jakoby papież zamierzał nie przyjąć kardynałów z okazji rocznicy koronacji, aby ich nie narazić na demonstracye antiklerykalne w drodze do Watykanu. Pismo dodaje, że papież zazwyczaj kardynałów w dzień ten nie przyjmuje, ale oni zjawiają się na nabożeństwie, co też wczoraj nastąpiło.

SPRAWOZDANIE POSELSKIE.

LWÓW. (iel. pr.) Wczoraj stawał tu przed wyborcami VI okręgu miejskiego, poseł do Rady państwa prof. Buzek. Po sprawozdaniu posła nastąpiły interpelacye poczem uchwalono mu wotum zaufania.

ZARAZA na WĘGRZECH.

MARMAROSZ SZYGET. W kilku gminach tutejszego komitatu pojawił się wąglik u bydła. Z powodu styczności z końmi chorymi na wąglik zmarły dwie osoby.

STREJK TELEGRAFISTÓW.

NOWY YORK. Wśród urzędników telegraficznych w Chicago wybuchł strejk. Zawiesiło pracę około 800 osób. Żądają oni 8 godzinnego czasu pracy, podwyższenia płacy o 25 procent oraz uznania ich związku. Popołudniu przyłączyli się urzędnicy innych dystryktów do strejku.

CHICAGO. Urzędnicy pocztowi wzywają do strejku. Urzędnicy telegraficzni uchwalili rezolucyę wzywającą kolegów do solidarności.

CHICAGO. Do wczoraj około 500 urzędników pocztowych przestało pracować. — Ogółem strajkuje dotąd 1600 urzędników

POŻAR.

WIEDEŃ. W składach tow. dla przesyłek pospiesznych Towarzystwa kolei państwowych wybuchł groźny pożar, który wyrządził znaczne szkody.

„ŚWIĘTA WOJNA“ w MAROKKO.

LONDYN. Do B. Reutera donoszą z Magador, że wiadomość o bombardowaniu Casa blanca wywołała wśród tamtejszej ludności bardzo niekorzystne wrażenie i zwiększyła wrogie usposobienie ku Francuzom. W Marakesch panuje spokój.

PARYZ. Obszerne sprawozdanie francuskiego zastępcy w Tangerze do ministra spraw zagranicznych donosi o bohaterskiem zachowaniu się żołnierzy francuskich, którzy w dniu 5 b. m. otrzymali polecenie obrony konsulatu francuskiego. Wielu obcych, którzy byli świadkami waleczności i przytomności umysłu żołnierzy francuskich wyrażało podziw. Jenerał Droude telegrafował do ministra wojny, że obsadzenie Casablanca nastąpiło dnia 7 b. m. Oddział marynarzy miał 2 zabitych i 10 rannych. Obrona przynosi zaszczyt wszystkim jej uczestnikom. Telegram admirała Fliberta donosi, że podczas odparcia ataku w dniu 7 b. m. zginęło pięciu żołnierzy francuskich a także i Hiszpanie mieli zabitych i rannych. Szczepy, które podniosły rokosz przeciw sułtanowi poniosły znaczne straty od ognia francuskich krążowników. Okręty przybyły jeszcze na czas, aby przeszkodzić napadowi szczepów. Po 5 minutach ostrzeliwania mogło wojsko wylądować i oczyścić okolicę miasta. Mimo groźnej postawy ludności wylądowanie odbyło się szybko. Admirał Filibert i jenerał Droude plakatami ogłosili jakie zamiary ma Francya.

Admirał Filibert telegrafuje dalej, że jenerał Droude obozuje koło miasta i, że odparł atak 6000 tysięcznego oddziału konnicy marokkańskiej,

TANGER. Przybył tu krążownik „Forbin“ który onegdaj wysadził na ląd wojska w Casablanca. Potwierdza on, że 2000 żołnierzy obsadziło miasto, które zostało doszczętnie spalone i zrabowane. Wojska miały 2 zabitych i 15 rannych. Przybył tu krążownik hiszpański „Rio de la Plata“ a ma przybyć krążownik „Jeanne de Arc“.

LONDYN. Biuro Reutera donosi z Mogador, że 30 lipca wpadły dwa szczepy do Cap Juby i zrabowały tę miejscowość, zabijając kilku żołnierzy garnizonu, resztę zaś zabierając do niewoli wraz z wszelkimi zapasami żywności. Gubernator uciekł na sasiednią wysepkę.

PARYZ. Wczoraj do godziny 11-tej przed południem nie otrzymał minister spraw zagranicznych potwierdzenia wiadomości o bombardowaniu Mazagan.

TANGER. Krążownik „Forbin“, który tu wczoraj przybył z Casablanca, donosi że wszyscy Europejczycy, którzy uciekli z miasta, udali się na ląd do swoich mieszkań, mimo że miasto leży w gruzach. Konsul angielski w Mazagan prosił telegrafem bez drutu o nadesłanie parowca.

LONDYN. „Daily Telegraph“ donosi, że Rajsuli obecnie zredukował swe warunki pod jakimi chce wypuścić na wolność Mac Leana Żąda on jedynie, aby w przyszłości mógł prowadzić żywot spokojny wraz z rodziną.

STREJKI W IRLANDYI.

BELFAST. Wykroczenia w tutejszym wielkim młynie strzeżonym przez wojsko przybrały groźne rozmiary. Demonstranci chcieli wynieść z młyna zapasy mąki i rozdać ją drobnym kupcom, którzy w znacznej mierze narażeni są na straty z powodu braku mąki. Mimo obecności żołnierzy obrzucili demonstranci młyn kamieniami, rzucali naboje wybuchające i podpalili bramy młyna. Pożar rychło ugaszono.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu“ pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.